

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/102381,Przed-Sierpniem-był-Lipiec-dodatek-historyczny-do-Naszego-Dziennika-z-1-lipca-20.html>
27.02.2026, 20:22

Przed Sierpniem był Lipiec – dodatek historyczny do „Naszego Dziennika” z 1 lipca 2020

02.07.2020

1 lipca 2020 r., w związku z obchodami Lubelskiego Lipca 1980, w „Naszym Dzienniku” ukazał się dodatek prasowy Instytutu Pamięci Narodowej – Przed Sierpniem był Lipiec. Poniżej prezentujemy elektroniczną wersję dodatku. Można znaleźć tam artykuły:

- dr Jarosław Szarek, prezes IPN – *Pękła bariera strachu*
- dr Grzegorz Majchrzak, Biuro Badań Historycznych IPN – *Gorący Lipiec 1980*
- dr Małgorzata Choma-Jusińska, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Lublin – *Rozpoczęło się w Świdniku*
- dr Marcin Dąbrowski, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Lublin – *Gdy stanął Lublin*

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Do pobrania



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Przed Sierpniem był Lipiec



Pękła bariera strachu

Iskrą, od której zaczął się pożar, była podwyżka cen 1 lipca 1980 r. – nieogłoszona oficjalnie i nazywana pokrętnie „regulacją cen”

To był zapalnik, który spowodował wybuch Sierpnia '80 – falę protestów, jaka rozlała się po całym kraju. Lipcowe strajki części załogi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” w Świdniku oraz pracowników wielkich zakładów pracy w Lublinie i Puławach wymusiły ustępstwo komunistów – władza wycofała się z podwyżek cen żywności. Pękła bariera strachu, a ludzie uwierzyli w sens działania. Już kilka tygodni później zarządcy PRL stanęli wobec kolejnych wystąpień.

W końcu lat 70. XX wieku nawet podrzędny sekretarz PZPR musiał widzieć, że nie da się na dłuższą metę ukrywać za propagandowym parawanem dramatycznych efektów komunistycznych rządów.

Najdotkliwiej Polacy odczuwali zapaść ekonomiczną, ale groźniejszy był kryzys społeczny, a zwłaszcza jego moralne konsekwencje. Wszelkie obecne kłamstwo, ideologiczna presja, odwrócenie naturalnego systemu wartości, zrujnowanie etosu pracy, podsycanie przez władzę po cichu alkoholizmu i powszechna korupcja degenerowały Naród skuteczniejsz niż doskwierające coraz boleśniej puste sklepy i kolejki – dosłownie za wszystkim.

Niemal codziennie czołówki gazet, telewizja i radio donosiły o kolejnych przekroczonych planach, zakończonych inwestycjach, rosnącym dobrobycie. Upowszechnianie statystyk podających gigantyczne liczby ton wydobytego węgla i siarki czy wytopionej stali dowodzić miało mocarstwowej pozycji PRL jako „dziesiątej potęgi gospodarczej” świata. Przytłaczająca część rzekomych sukcesów pozostawała na papierze, a wyniki produkcyjne wymuszano w wielu sektorach pracą w bardzo ciężkich warunkach, którą wielu robotników przyplacało wypadkami. Dane dotyczące nieszczęść wynikających z zaniedbań władzy i narzucania niewykonalnych norm utajniano.

Tymczasem już od połowy dekady esbeckie raporty alarmowały o braku mięsa, wędlin, słoniny, konserw rybnych i ryb z importu, tłustego mleka, twarogów i żółtych serów, bulki tartej, owoców cytrusowych, miodu, maggi, wyrobów garmażeryjnych, a nawet solonych śledzi i bryndzy... Lista była coraz dłuższa, a w 1980 r. trudno było dostać nawet ziemniaki i cebule. Kolejki przed sklepami się wydłużały, a miliony Polaków stały w nich całymi dniami, czasem od nocy. Rosło poczucie upokorzenia, zwłaszcza że w tym samym czasie partyjne kadry korzystały ze specjalnych przywilejów.

Pogarszające się wyniki ekonomiczne wymusiły na władzach przeprowadzenie personalnych ro-



1981 r., uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego strajk w WSK „PZL-Świdnik”

**Gdy rozpoczął się strajk
w WSK „Świdnik”,
kilkutysięczny tłum
robotników zaintonował:
„Boże, coś Polskę...”.
Śpiewali protestujący
i rodziny zgromadzone
przed bramą**

szad. Zmiana premiera na początku 1980 r. i kilka partyjnych przetasowań niewiele zmniejszyły wobec ogromu kryzysu. Reżim kupował chwilowy spokój, kierując lepsze zaopatrzenie do uprzedmiotowionych regionów, głównie na Górną Śląsk i do Zagłębia. Traciły na tym części kraju stawa-
jące mniejsze zagrożenie, bo pozbawione wielkich środowisk fabrycznych. Była wśród nich Lubelszczyzna, gdzie warunki życia stawały się coraz bardziej uciążliwe.

Przykładowo, w zakładowym sklepie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Tomaszowie Lubelskim można było kupić tylko lód. Dyrekcja fabryki zareagowała, organizując losowanie brakujących towarów. Kierownik przygotowywał losy i robotnicy podchodzili, wyciągając je z beretu. Wygrać można było przecier pomidorowy, ciastko, batonik... Upokorzeniom nie było końca.

W takiej rzeczywistości wizja wybuchu społecznego niezadowolenia stawała się coraz bardziej realna. Iskrą, od której zaczął się pożar, była podwyżka cen 1 lipca 1980 r. – nieogłoszona oficjalnie i nazywana pokrętnie „regulacją cen”. Gdy tydzień później rozpoczął się strajk w WSK „Świdnik”, kilkutysięczny tłum robotników zaintonował przed budynkiem dyrekcji najpierw pieśni rewolucyjne, a wreszcie: „Boże, coś Polskę...”. Śpiewali protestujący i rodziny zgromadzone przed bramą. Zbigniew Puczek zapamiętał: „Ta pieśń zjednała wszystkich, powstał symbol nowej wiary w polskość”. Spod skorupy „zimnej i twardej, suchej i plugawej” popłynęła gorąca lawa. Naród zaczął się uwalniać. ●

DR
JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN



Pliki do pobrania

[Przed Sierpniem był Lipiec – dodatek historyczny do „Naszego Dziennika” z 1 lipca 2020 \(pdf, 4.63 MB\)](#)